

Abolicjonizm kontra reformizm, czyli jaki typ kampanii doprowadzi ostatecznie do praw zwierząt?

Dobrostan i prawa zwierząt

Dobrostan i prawa zwierząt to dwie zupełnie różne rzeczy. Pojęcie dobrostanu zwierząt (animal welfare) pojawiło się po raz pierwszy w historii nowożytnej w pismach z połowy XVIII wieku. Pierwsza organizacja animal welfare, angielskie RSPCA (Królewskie Towarzystwo Zapobiegania Przemocy wobec Zwierząt), została założona w 1824 roku. Pierwszą tego typu grupą w Austrii było WTV (Wiener Tierschutzverein) utworzone w 1846 roku w Wiedniu. W tym samym roku weszła w życie pierwsza austriacka ustawa dotycząca zwierząt. Dobrostan zwierząt jest motywowany współczuciem i empatią. Celem jest tu redukcja cierpienia zwierząt do „koniecznego” minimum. Pierwsze grupy animal welfare działały głównie poprzez pomoc zwierzętom w potrzebie, szczególnie tak zwanym pupilom, czyli zwierzętom, które żyją w domach ludzi jako ich kompani. Samo zabijanie zwierząt nie jest rozpatrywane jako problem. Dopóki zabijanie jest bezbolesne, nie jest to zagadnienie wymagające etycznego rozważenia. Paradygmat mówiący o tym, że zwierzęta są po to, aby służyć człowiekowi, nie jest poddawany żadnej krytyce. Jeśli człowiek będzie eksploatował zwierzęta w sposób humanitarny, nie jest to niczym złym. Idea dobrostanu zwierząt nie rozpatruje relacji człowiek-zwierzę w społeczeństwie jako całości. Najważniejszym celem jest ograniczenie cierpienia z przyczyn społecznych, a nie zmiana społeczeństwa, a już w szczególności sytuacji politycznej. Dobrostan zwierząt wymaga, aby ludzie czynili dobro, postępowali z poszanowaniem zwierząt, okazywali im empatię i współczucie.

Prawa zwierząt to zupełnie inny rodzaj ideologii. Wymagają od wszystkich ludzi, aby szanowali prawa zwierząt innych niż ludzie w równym stopniu jak swoje. Wartość zwierząt nie jest determinowana przez ich użyteczność dla człowieka, lecz przez to, jak ważne są dla nich same. Każde zwierzę zmienia się z przedmiotu w podmiot, z rzeczy w osobę. Podwaliny tych idei w nowoczesnym społeczeństwie stworzył Lewis Gompertz w początkach XIX wieku. Pod koniec XIX wieku Henry Salt założył pierwszą organizację zajmującą się prawami zwierząt – Humanitarian League. Ideologia praw zwierząt nie ma na celu minimalizowania „niezbędnego” cierpienia. Jej celem jest zagwarantowanie podstawowych praw wszystkim zwierzętom, zapewnienie autonomii, która pozwoli im samodzielnie decydować o swoim życiu. W związku z tym zagadnienie zabijania zwierząt jest podstawowym problemem. Nie ma czynu, który bardziej odbiera zwierzęciu prawo do autonomii niż brutalne zabicie go lub jej. Ideologia praw zwierząt pragnie zmienić relację na linii człowiek-zwierzę od podstaw. Ruch ten jest głównie polityczny – żąda sprawiedliwości, a jego motywacją jest walka z niesprawiedliwością tego świata.

Od dobrostanu do wyzwolenia zwierząt

Z tej analizy możemy wyciągnąć wniosek, że idea wyzwolenia zwierząt jest tak różna w stosunku do dobrostanu, że droga wiodąca do jednej z nich musi być od samego początku zupełnie

inna, niż ta prowadząca do drugiej. W jaki sposób myślenie w kategoriach dobrostanu zwierząt, bez kwestionowania podstawowego paradygmatu, że zwierzęta niebędące ludźmi służą zaspokajaniu ich potrzeb, może w ogóle prowadzić do przyznania zwierzętom praw? Co gorsze, czy dobrostan zwierząt, szczególnie z dobrą hodowlą i „humanitarnym” zabijaniem, nie niszczy dalej idących rozważań krytycznych w tym temacie?

Sprawa nie jest jednak taka prosta. Pierwszą wskazówką w tym kierunku może być fakt, że prekursor myśli animal rights, Lewis Gompertz, który nawet domagał się od ludzkości weganizmu (choć bez określania go tą nazwą), był także współzałożycielem pierwszego stowarzyszenia dobrostanu zwierząt na świecie – RSPCA. Bliższy przykład – czy twoje pierwsze myśli w tym temacie nie były spowodowane przez empatię i współczucie, które czuleś, patrząc na wykorzystywane zwierzęta? Czy to nie siła tych uczuć popchnęła Cię do głębszych rozważań prowadzących w końcu do praw zwierząt? Czyż nie jest tak, że wciąż prawie wszyscy aktywiści praw zwierząt są pod wpływem tych uczuć, kiedy pomagają zwierzętom w sanktuariach i czują się niezdolni do cieszenia się z wolnych chwil, bo natrętna myśl o zwierzętach znoszących cierpienie z ludzkich rąk nie pozwala im się odprężyć i zapomnieć o codzienności? Czy to jest w ogóle możliwe psychologicznie, aby poświęcić całe swe życie walce o prawa zwierząt, jeśli nie prowadzi Cię empatia i współczucie? Czy nie jest tak, że większość ludzi, którzy zostają weganami, zaczyna od ograniczania mięsa w diecie, przerzucania się na produkty zwierzęce pochodzące z ekologicznych hodowli albo bycia choć przez chwilę wegetarianami, co przecież także oznacza wykorzystywanie zwierząt? Czy to nie znaczy, że fundamentalna filozoficzna różnica dzieląca prawa zwierząt i dobrostan zwierząt to tylko luka filozoficzna, która nie istnieje w psychologicznej rzeczywistości?

Dalsza obserwacja prowadzi w tym kierunku. Austriackie prawo dotyczące zwierząt porzuciło już czyste idee dobrostanu zwierząt przedstawione powyżej. Rzućmy okiem na kilka przykładów przepisów, które zakazują nawet najbardziej „humanitarnego” wykorzystywania zwierząt niebędących ludźmi w pewnych obszarach:

- §6 (2) Prawa o zwierzętach: Psy i koty nie mogą być używane do produkcji żadnego produktu odzwierzęcego, jak np. futro czy mięso.
- §25 (5) Prawa o zwierzętach: Zabronione jest trzymanie jakichkolwiek noszących futra zwierząt w celu produkcji futer.
- §27 (1) Prawa o zwierzętach: Zabronioną jest hodowla lub używanie jakiegokolwiek nieudomowionego zwierzęcia w cyrku, nawet jeśli nie odbywa się to w celach zarobkowych.
- §3 (6) Prawo o eksperymentach na zwierzętach: Zabronionym jest używanie jakichkolwiek małp, w szczególności szympansov, bonobo, goryli, orangutanów czy gibbonów do wszelkich eksperymentów, jeśli nie leżą one w interesie samej małpy, na której są prowadzone.

Co więcej, kilka praw dotyczących zwierząt zmienia właściwie relację między człowiekiem a zwierzęciem w społeczeństwie i podważa paradygmat, że zwierzęta są po to, by służyć ludziom: §285a Kodeksu prawa cywilnego: Zwierzęta nie są rzeczami.

Konstytucja: Państwo chroni życie i dobrostan zwierząt jako współtowarzyszy ludzi.

- §41 Prawa o zwierzętach: W każdej prowincji muszą być utworzeni opłacani przez prowincję prawnicy zajmujący się zwierzętami, którzy mogą brać udział w sprawach sądowych związanych z prawem dotyczącym zwierząt, otrzymują oni dostęp do wszystkich dokumentów, mogą wzywać świadków, przedstawiać stanowisko ekspertów i wnosić apelacje do werdyktów w imieniu zaangażowanych w rozprawę zwierząt.

W Austrii są też już ustanowione prawa wyraźnie zakazujące zabijanie zwierząt, jakkolwiek bezboleśnie i „humanitarnie” byłoby to przeprowadzone.

- §6 (1) Prawa o zwierzętach: Zakazane jest zabijanie zwierząt bez wyraźnego powodu.
- §222 (3) Kodeksu karnego: Zabronione jest zabijanie zwierząt będących kręgowcami bez wyraźnego powodu.
- Konstytucja: Państwo chroni życie zwierząt jako współtowarzyszy człowieka.

Politycznie jesteśmy w stanie przejść od praw, które nie zakazują wykorzystywania zwierząt, do w pełni opartych na równouprawnieniu życia wszystkich zwierząt:

- niebezpośrednia ochrona (zakaz krzywdzenia zwierząt, jeśli to niepokoi ludzi)
- minimalna bezpośrednia ochrona (zakaz „nadmiernego” bicia zwierząt)
- opieka nad zwierzętami niezwiązanymi z ekonomią (pupilami)
- umiarkowane ograniczenia wykorzystywania zwierząt do celów ekonomicznych (zakaz klatkowego chowu zwierząt)
- radykalne ograniczenia ekonomicznego wykorzystywania zwierząt (tylko wolnowybiegowe)
- zakaz zabijania
- „słabe prawa” według Mary Midgley
- jedyne prawo: przestrzeganie prawa dotyczącego zwierząt
- podstawowe prawa dla części zwierząt (jak np. Great Ape Project)
- podstawowe prawa dla wszystkich zwierząt
- równe wartości życia i cierpienia wszystkich zwierząt (w tym ludzi)

Widać tu, że podczas gdy istnieje głęboka filozoficzna przepaść między prawami i dobrostanem zwierząt, psychologicznie i politycznie jest to kontinuum. Oznacza to z jednej strony, że jest to co najmniej możliwe, jeśli nie prawdopodobne, że człowiek ewoluje psychologicznie od wykorzystywania zwierząt przez dobrostan zwierząt do praw zwierząt. Po drugie udowadnia, że jest to co najmniej możliwe – nawet jeśli jeszcze nie zebraliśmy danych na ten temat – że społeczeństwo rozwija się politycznie od wykorzystywania zwierząt przez dobrostan zwierząt do praw zwierząt. Możemy w tym momencie stwierdzić, że istnienie takiej przemiany nie może być z miejsca wykluczone.

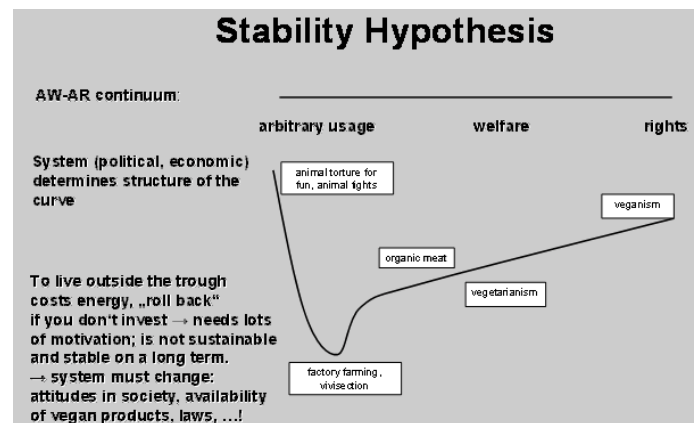
Najprostszy sposób życia: konsumpcja produktów hodowli przemysłowej zwierząt

Doświadczenie dekad promocji weganizmu pokazuje, że dość trudno jest dotrzeć do przeciętnej osoby z przekazem dotyczącym praw zwierząt. Najprostszym sposobem by skłonić kogoś do przejścia na wegański styl życia jest ukazanie wegańskiego środowiska społecznego. Grupy obrońców praw zwierząt często doświadczały tego, że nowi aktywiści nie są weganami/wegankami, kiedy zaczynają działać. Ale generalnie, nawet bez zapewniania

racjonalnych argumentów, te będące aktywnymi osoby w grupie wegan szybko zaczną żyć wegańsko bez wpływu zewnętrznego. Dla zwierząt społecznych, takich jak ludzie, środowisko społeczne ma bardzo silny wpływ na zachowanie. Oznacza to też, że z drugiej strony w ściśle gatunkowistycznych społeczeństwach, takich jak nasze, prawie każdy będzie wyrastał na gatunkowistę w sposobie myślenia i w zachowaniu. I w rzeczy samej ciężko będzie to zmienić, zwłaszcza gdy nie mamy nic poza racjonalnymi argumentami.

Wyobraź sobie, że tacy gatunkowisci znajdują się nagle pod wpływem raportu w mediach lub przechodzą obok letniego festiwalu wegańskiego czy prowadzą długą dyskusję przy wegańskim stoisku itp. i zaczynają być zaniepokojeni tym problemem i chcą stać się weganami. Najczęściej osiągnięty efekt nie trwa długo i prędzej czy później zaczynają znowu jeść produkty pochodzenia zwierzęcego, niezależnie od tego jak bardzo byli przekonani na początku do weganizmu. Dlaczego tak się dzieje? W tak gatunkowistycznym społeczeństwie, potrzeba dużo energii, by być weganinem/weganką. Istnieje presja psychologiczna związana z tym, że nie jest się już postrzeganym jako osoba „normalna”, że wyróżnia się ze społeczeństwa. Nagle wchodzisz w konflikt z otoczeniem i rodziną. Z jednej strony będą uważać Cię za skomplikowanego lub nawet za fundamentalistę, ponieważ nagle sprawdzasz dokładnie, co jesz lub kupujesz, czytasz dokładnie listę składników produktu. Z drugiej strony mogą poczuć się krytykowani już samym twoim zachowaniem: w końcu odmawiasz jedzenia tego, co oni z powodów etycznych.

Ale problemy nie kończą się tutaj. W pracy, w czasie wolnym, podczas codziennych zakupów, w restauracjach itp. cały czas twój wybór, by prowadzić wegański styl życia, wymaga zużycia dużych ilości energii na uzasadnianie swych poczynań, zadawanie niewygodnych pytań, denerwowanie ludzi, rezygnowanie z kupna rzeczy, które ci się podobają oraz są tańsze i łatwiejsze do dostania. Permanentnie poświęcasz więcej czasu i energii niż musiałbyś w innym wypadku i to musi podkopywać pierwotną motywację osoby o najmocniejszej nawet sile woli. Dodatkowo, chociaż dajesz z siebie tak wiele, nie wydaje się, abyś coś dostawał w zamian. Ilość mordowanych zwierząt nie zmniejsza się, a społeczeństwo nie wydaje się nawet odrobinę zmieniać. Twoja początkowa motywacja powoli umiera, aż w końcu dostosowujesz się do ogółu i postępujesz jak reszta. Twój weganizm się skończył i czeka na lepsze dni. Może się to stać zwłaszcza w przełomowych momentach twojego życia, gdy zmienisz pracę, masz nowego partnera, zakładasz rodzinę lub zmieniasz dom. Dodatkowy stres, fakt, że nagle inne ważne problemy wymagają twojej uwagi, mogą spowodować, że porzucisz weganizm. Po prostu nie masz już motywacji, aby wkładać w to tak dużo czasu i energii jak dotychczas. Poniższy rysunek może przybliżyć te spostrzeżenia:



Sposób, w jaki społeczeństwo jest zorganizowane – cały system – zmienia prostą linię ciągłości od nieograniczonego niczym wykorzystywania zwierząt przez dobrostan zwierząt aż do praw zwierząt (u góry) w przedstawioną na grafie nierówną powierzchnię. Pojedyncze istoty ludzkie mogą być postrzegane jako piłki znajdujące się na tej powierzchni. Bez oddziaływania dodatkowej energii, piłki toczą się prosto do dziury. W naszym społeczeństwie oznacza to jedzenie produktów przemysłowej hodowli zwierząt. Powiedzmy, że ktoś lubi oglądać nielegalne walki zwierząt lub tortury na zwierzętach. Taka osoba posunie się w stronę lewej krawędzi. Ponieważ zajęcia te są nielegalne i cieszą się złą reputacją, utrzymanie się na tej części powierzchni wymaga dużo energii, dlatego też branża ta ma dość wygórowane koszty. Aby się tym zajmować, musisz mieć silną motywację. Gdy stracisz zainteresowanie, szybko stoczysz się z powrotem w dziurę.

Gdy ktoś z kolei zmierza ku używaniu tylko organicznych produktów wolnowybiegowych albo wręcz ku wegetarianizmowi lub weganizmowi, wtedy posuwa się w prawą stronę. Przesuwanie się na prawo wiąże się również z ruchem ku górze, aby więc się tam utrzymać lub przesunąć jeszcze dalej w prawo, potrzebujesz zwiększającego się dopływu energii. Osoby, które nie potrafią wytrzymać spadku ilości energii, które tracą motywację, by inwestować tak dużo i wciąż płynąć pod prąd, po prostu się stoczą. Jeśli płyniesz z prądem, wylądujesz ostatecznie w dziurze i będziesz jeść produkty pochodzące z hodowli przemysłowych – jak wszyscy dookoła. Jest to jak na razie najprostszy i wymagający najmniejszych poświęceń czasowych styl życia.

Ku wegańskiemu społeczeństwu poprzez zmiany systemowe

Aby pojedyncze wydarzenie, takie jak jedna osoba przechodząca na weganizm, miało wyrzucić efekt polityczny na całe społeczeństwo, musiałyby to stać się masowe. W Austrii każdego roku 80 tys. ludzi umiera i równocześnie ok. 80 tys. ludzi rodzi się albo imigruje. Aby w całości zmienić społeczeństwo, musiałyby istnieć większa niż ta liczba ludzi zostająca każdego roku weganami. W rzeczywistości jesteśmy od tego bardzo dalecy. Pierwsza etyczna wegetariańska restauracja została otwarta w Austrii w 1878 roku. Od tego czasu, a szczególnie w okolicach 1900 roku, było dużo jednostek i grup, które próbowały namawiać ludzi do diety opartej na żywności roślinnej. Mimo wkładanego w to wysiłku, ponieśli oni klęskę, która trwa do dziś. 130 lat kampanii mających na celu skłonienie ludzi do wegetarianizmu czy weganizmu nie wywarło wielkiego wpływu na społeczeństwo. Po 130 latach prób nic nie zapowiada, aby zbliżała się wegańska rewolucja. I nic nie wskazuje na to, aby miało się to szybko zmienić.

Istnieje praca naukowa, wydana w 2004 r. przez instytut IFES w Austrii, która popiera tę obserwację. Kiedy pytano ludzi, czy zgadzają się z zakazem chowu klatkowego kur dla produkcji jajek, 86% z nich odpowiedziało, że chce wprowadzenia tego zakazu. Ale jednocześnie 80% jajek kupowanych w Austrii pochodziło właśnie ze stosujących takie metody ferm. Wynika z tego, że nawet gdy większość ludzi jest już przekonana, że umieszczanie w klatkach kur jest krzywdzeniem zwierząt i jest nieetyczne, nadal kupuje rzeczy, z których sposobu produkcji jest niezadowolona. Przyczyną nie jest brak świadomości. Ludzie zdawali sobie z tego sprawę, gdy badano ich wiedzę w sondażu przeprowadzonym w supermarketach. W końcu jajka z systemów klatkowych są teraz wyraźnie oznaczane zarówno na samych jajkach, jak i na opakowaniach. Wy tłumaczenie jest oczywiście takie, że jaj-

ka z systemów klatkowych są wszędzie dostępne, są najtańsze, są we wszystkich produktach, takich jak makaron czy ciasta, i serwuje się je w restauracjach i hotelach. Aby uniknąć jajek pochodzących z systemów klatkowych, trzeba się wysilić, a ludzie nie są na to gotowi. Szczególnie dlatego, że wielu z tych, którzy tak robili, nie zobaczyło żadnej różnicy w społeczeństwie i szybko dało sobie z tym spokój. Jeśli wybierasz najprostszą drogę w życiu i idziesz za tłumem, musisz konsumować jajka z hodowli klatkowej. Nie ma znaczenia czy uważasz, że jest to nieetyczne lub powinno być zakazane.

Ale ruch walki o prawa zwierząt może wykorzystać nastawienie większości ludzi, które każe im podążać za tłumem i prowadzić życie po linii najmniejszego oporu, dla dobra zwierząt. Już zauważyliśmy, że najprostszym sposobem, aby nakłonić kogoś do przejścia na weganizm jest zapoznać go z wegańskim środowiskiem społecznym. Sekty religijne wykorzystują tę cechę zwierząt społecznych, tworząc ściśle związane ze sobą grupy odcięte od zewnętrznego świata, w których sekta może prowadzić życie postrzegane przez resztę społeczeństwa jako dziwaczne. Gdyby członkowie sekty byli nadal zanurzeni w „normalnym” społeczeństwie, nie mogliby utrzymać swojego stylu życia. Ruch na rzecz praw zwierząt nie zadowolony jest tworzeniem niewielkich wegańskich społeczności wewnątrz społeczeństwa. Celem ruchu jest zmiana społeczeństwa jako takiego. W jaki sposób można to osiągnąć?

Spójrzmy na dane. W 1996 roku austriacki ruch walki o prawa zwierząt postanowił rozpocząć kampanię przeciwko wykorzystywaniu w cyrkach dzikich zwierząt. W tym czasie większości ludzi nie obchodził ten problem. Poza wąską mniejszością, większość z pewnością wspierała takie cyrki i nie widziała powodu, dla którego miałyby one postępować nieetycznie. Media również opowiadały się po stronie cyrków. Ale w 2005 roku wprowadzono zakaz wykorzystywania w cyrkach dzikich zwierząt. Ostatecznie nie pozostał żaden cyrk z dzikimi zwierzętami w Austrii, żadne też nie przyjeżdżały, aby występować. Od tego roku nikt w Austrii nie ma możliwości uczestniczenia w przedstawieniach tego typu.

Ale nikt dziś także za nimi nie tęskni! Kampania odniosła 100-proc. sukces w kwestii zmiany zachowania Austriaków. Jednak w czasie jej prowadzenia nikt nie starał się zmieniać zdania poszczególnych jednostek. Strategia nigdy na tym nie polegała. Zamiast tego kampania po prostu usunęła takie cyrki z Austrii. Podczas gdy sposób myślenia ludzi się nie zmienił, zmieniło się ich zachowanie. Zamiast chodzić do cyrku, ludzie zaczęli spędzać czas z dziećmi w inny sposób. Zmiana systemu – brak istnienia cyrków z dzikimi zwierzętami – doprowadziła do 100-proc. zmiany w zachowaniu. Na omawianym już rysunku oznaczałoby to przesunięcie się dziury w prawo, w kierunku większego dobrostanu zwierząt. Najprostszym sposobem życia staje się życie bez cyrków z dzikimi zwierzętami. Jeśli nadal chciałbyś iść do jednego z nich, musiałbyś w tym celu wyjechać za granicę. Aby wciąż żyć w taki sposób, to znaczy chodzić do cyrku ze zwierzętami, trzeba by poświęcać mnóstwo energii, czego raczej nikt nie chce robić.

Ale efekty zmiany systemu idą jeszcze dalej. Już teraz media zaczęły w negatywny sposób przedstawiać zagraniczne cyrki z dzikimi zwierzętami. Zasady socjalizacji, które przedstawiono powyżej, mówią wprost, że po jednym lub dwóch pokoleniach wychowanych w społeczeństwie, w którym z powodów etycznych zakazane jest występowanie w cyrkach dzikich zwierząt,

zmieni się sposób myślenia ludzi. Cyrki z dzikimi zwierzętami będą postrzegane jako formy wykorzystywania zwierząt w czasach, które już dawno mamy za sobą, kiedy okazywaliśmy zwierzętom znacznie mniej szacunku. Z taką opinią spotykamy się coraz częściej już teraz.

Ten obraz wspiera kolejny przykład. Spójrzmy na kampanię przeciwko hodowli klatkowej kur na jajka. W 2005 r. ruch walki o prawa zwierząt postanowił zacząć kampanię, aby produkty takiej hodowli usunąć z półek wszystkich supermarketów w Austrii. Przypomnieć trzeba, że w tym momencie 86% społeczeństwa było przeciwne hodowli klatkowej, ale nie przekładało się to na działanie: nadal kupowano takie jajka. Kolejny raz celem kampanii nie była zmiana opinii społecznej – nie miałyby to sensu, gdyż większość ludzi i tak była już przeciwko. Tak więc uderzała w supermarkety i sklepy sprzedające jajka z hodowli klatkowych. I takie podejście przyniosło sukces. Od 2007 roku w Austrii niemożliwe stało się kupienie jajek z hodowli klatkowej, włączając w to wzbogacone systemy klatkowe.

Co stało się z konsumentami? Szybko zaadaptowali się do nowej sytuacji. Nikomu nie brakowało jaj z hodowli klatkowej. Najprostszym rozwiązaniem stało się niekupowanie ich. Ponownie kampania nie zmieniła niczyjego światopoglądu, ale system i przyniosło to 100-proc. sukces w zmianie zachowania ludzi: nikt nie kupował już jajek z hodowli klatkowej.

Z danych tych jasno wynika, że próba zmiany światopoglądu ludzi daje zazwyczaj ograniczony efekt i do tego ma bardzo mały wpływ na ich zachowanie, a zmiana systemu powoduje 100-proc. zmianę działań ludzi. Przenosząc te odkrycia na grunt weganizmu, musimy dojść do wniosku, że aktywiści praw zwierząt powinni przede wszystkim zmieniać system, a nie przekonania ludzi, bowiem zmiana przekonań jako strategia daje zbyt małe szanse na sukces. Gdybyśmy ograniczyli się wyłącznie do takich działań, nie miałyby one żadnego wpływu na społeczeństwo jako takie.

Spójrzmy na przykład. Powiedzmy, że chcemy osuszyć obszar zalany przez płytkie morze, aby osiągnąć więcej przestrzeni życiowej. Próba zmiany opinii ludzi to jak próba usunięcia wody z morza przy użyciu łyżki stołowej. Możesz odnieść sukces w wyrzuceniu kilku łyżek, jednak nie będzie to miało wpływu na stan obecny. Nigdy nie miałbyś dość ludzi z łyżkami, aby mogli oni wysuszyć ten teren. Zmiana systemu przypominałaby raczej podjechanie koparką i zbudowanie tamy. Teraz woda na naszym terenie jest odizolowana od wody w morzu. System został zmieniony. Nie musimy usuwać już wody, wystarczy, że zostawimy to procesom naturalnym – po pewnym czasie woda wyschnie, a my będziemy mogli zająć ten teren. Zmiana systemu nie usuwała pojedynczych łyżek wody, lecz prowadziła do trwałej zmiany całości. Na omawianym przez nas rysunku zmiana systemu oznaczałaby przesunięcie dziury w prawo. Jeśli uda się tego dokonać, ludzie stoczą się w nowy otwór i będą żyć w nowy sposób – bez konieczności przekonywania ich jednego po drugim.

To, że jajka z hodowli klatkowej nie są już dostępne w sklepach, oznacza przesunięcie się dziury w prawą stronę ku hodowłom ściółkowym, które oznaczają lepszy dobrostan zwierząt. Naszym celem musi być sukcesywne przesuwanie dziury w prawo, w kierunku weganizmu i praw zwierząt. Kiedy nie będzie już niewegańskich produktów, ludzie automatycznie staną się weganami i po kilku pokoleniach będzie to zachowanie akceptowane przez całość społeczeństwa.

Zmiana systemu poprzez osłabianie przemysłu opartego na eksploatacji zwierząt

Jak możemy skierować system w stronę weganizmu? Demokracja parlamentarna z założenia daje ludziom prawo decydowania o tym, jak system ma działać. W rzeczywistości, zwłaszcza od kiedy nasze społeczeństwo jest demokracją reprezentatywną, a nie bezpośrednią, nie jest to takie proste. Ludzie mogą głosować tylko raz na pięć lat i tylko na garść partii, a głosując, muszą popierać cały zestaw opinii, a nie jedną.

Ale nadal wybieramy partie, które wejdą w skład rządu. Nie będą robić dokładnie tego, czego byśmy chcieli, ale jeśli ich decyzje odbiegają zbyt mocno od naszego zdania, zaczniemy się awanturować. Im ta różnica będzie większa, tym większe rozżalenie ludzi i większe prawdopodobieństwo, że partia ta nie zostanie ponownie wybrana. Dlatego władze boją się konfliktów w społeczeństwie i chcą ich unikać. Kiedy zaś konflikty pojawiają się, dążą do ich rozwiązania. Gdy brak konfliktów, życie płynie spokojnie, wszelka krytyka przybiera ton przyjazny i tolerancyjny, rząd nie chce ryzykować jakichkolwiek zmian i liczy na bezpieczną reelekcję. W związku z tym wszelkie zmiany zachodzą tylko dzięki konfliktom w społeczeństwie. Zaczynają się od tego, że jakaś część społeczeństwa decyduje, że jest niezadowolona ze status quo w określonej kwestii i zaczyna robić awanturę. Jeśli awantura narosnie do poziomu konfliktu, rząd będzie musiał zareagować. Muszą starać się kontrolować sytuację, aby nie doprowadziła do usunięcia ich ze stołków. Oznacza to, że w przypadku konfliktu między dwoma grupami rząd stanie po stronie tych, którzy są w stanie doprowadzić do eskalacji konfliktu, zrobienia większej awantury, wywarcia większej presji politycznej. Znaczenie może mieć też to, którą stronę konfliktu poprze opinia publiczna. Awantura rozpętana przez jedną ze stron wywrze większą presję polityczną, jeśli w oczach opinii publicznej jej stanowisko wyda się słuszne.

Gdy chodzi o zwierzęta, stronami konfliktu są ruch praw zwierząt i ci, którzy zwierzęta wykorzystują. Konflikt społeczny mający zmienić społeczeństwo i zakończyć wykorzystywanie zwierząt, doprowadzając do weganizmu, jest więc bezpośrednim konfliktem między ruchem praw zwierząt a przemysłem zwierzęcym. Strona, która jest w stanie wywrzeć większą presję polityczną, odniesie zwycięstwo. Obojętne na początku społeczeństwo jest celem wojny propagandowej obu stron. Każda z nich stara się przeciągnąć opinię publiczną na swoją stronę. W związku z tym, że przemysł zwierzęcy jest bardzo silny i wpływowy, z politycznego punktu widzenia walka z nim jest bardzo trudna, ale możliwa. Ważne jest, by w tym momencie uczynić rozróżnienie pomiędzy przemysłem zwierzęcym, który jest wrogiem zmian, społeczeństwem w roli obserwatora, o którego sympatię walczą obie strony, i rządem, który może dokonać wyboru pomiędzy dwiema grupami, które wywierają nacisk polityczny.

Gdy chodzi o teorie polityczne, ważne jest, aby nasze myślenie oparte było na badaniach i bezpośrednim doświadczeniu, które pozwolą stwierdzić, czy mamy oparcie w rzeczywistości, czy może w marzeniach i fikcji. Polityka jest sztuką zmieniania społeczeństwa. Polityka to konsekwencjonalizm w czystej formie – wartość może być oceniana tylko poprzez konsekwencje. Dobra polityka prowadzi do lepszego społeczeństwa, a zła – do gorszego. W zmianach politycznych wiele nieznanych parametrów wpływa na ostateczny wynik. W związku z tym, ściśle teoretycz-

ne rozważania mogą łatwo wprowadzić na manowce. Skąd mam wiedzieć na przykład, że pewien czynnik prowadzący w jedną stronę da lepsze lub gorsze efekty, niż inny prowadzący w innym kierunku? Tylko dzięki doświadczeniom praktycznym. A jaki rodzaj doświadczeń możemy zaproponować w tym kontekście? Co dane mówią na temat przedstawionej tu teorii?

Kampania przeciwko cyrkom z dzikimi zwierzętami w Austrii skierowana została przeciwko samym cyrkom i tylko częściowo ku opinii publicznej. Taktyka polegała na permanentnym protestowaniu pod każdym przedstawieniem z dzikimi zwierzętami w Austrii i psuciu zabawy odwiedzającym cyrk. To konfrontacyjne podejście szybko doprowadziło do eskalacji konfliktu. Cyrki sięgnęły po przemoc i przy różnych okazjach fizycznie atakowały wielu aktywistów, czasami bardzo poważnie i z premedytacją. Ruch odpowiedział trzema podpaleniami. Ponadto cyrki wytoczyły kilka procesów przeciwko kampanii, a aktywiści zgłaszali władzom wszelkie odstępstwa od regulacji. W ciągu sześciu lat zbankrutowały po kolei wszystkie cyrki z dzikimi zwierzętami. Rząd nie zareagował, a ponieważ konflikt nie rozrósł się na skalę całego społeczeństwa ani opinia publiczna, ani media praktycznie nie zauważyli całej sprawy. Ostatecznie nie było już żadnego cyrku z dzikimi zwierzętami i bez żadnego oporu można było wprowadzić zakaz. Poprzez osłabienie i ostatecznie całkowite zniszczenie austriackiego przemysłu cyrkowego w czasie konfliktu udało się uzyskać zakaz i długotrwałą zmianę systemu.

Kolejnym przykładem jest kampania przeciwko fermom klatkowym. Przemysł zwierzęcy w tym sektorze był zbyt silny, aby próbować bezpośredniej konfrontacji. W wyniku straszenia katastrofą ekonomiczną, bezrobociem, usunięciem ważnych lokalnie gałęzi przemysłu i dużym obniżeniem wpływów z podatków ich wpływ na samorządy lokalne i federalne był olbrzymi. Ruch praw zwierząt nie mógł się z nimi równać. Jednak w przypadku hodowli klatkowej ruch nie musiał zaczynać od zera – od dziesięciu lat opinia publiczna karmiona była wizją tego, że chów klatkowy jest synonimem wykorzystywania zwierząt. Temat ten pojawiał się nawet w książkach dla dzieci i we wszystkich szkołach. To właśnie dlatego w 2004 roku już 86% społeczeństwa popierało zakaz hodowli klatkowej.

Ale ta sytuacja do niczego jeszcze nie prowadziła. Jak wspomniano już wcześniej, 80% ludzi nadal kupowało jajka z hodowli klatkowych, a rząd nie miał żadnych powodów do wszczęcia działań, gdyż nie istniał widoczny konflikt. W tej sytuacji ruch praw zwierząt zdecydował się rozpocząć kampanię za zakazem hodowli klatkowych – wszystkich, również tak zwanych wzbogaconych. Sytuacja w parlamencie nam sprzyjała, w opozycji znalazła się partia socjalistyczna i zieloni, w związku z czym istniała szansa na zdobycie sojuszników wśród prawie 50% członków parlamentu. Przeciwko tej koalicji wystąpili tylko konserwatyści, wspierani przez silny przemysł hodowli klatkowej.

W związku z tym ruch skupił się na konserwatystach i zaatakował ich przy okazji kolejnych trzech wyborów (dwóch do władz lokalnych i jednych prezydenckich). Plakaty wyborcze konserwatystów znikwały w dużych ilościach lub były niszczone, wszędzie pojawiały się plakaty skierowane przeciwko konserwatystom. Doszło do tego, że konserwatyści płacili ochronie, aby pilnowała ich plakatów w nocy i faktycznie doszło do wielu konfliktów z aktywistami praw zwierząt. Aktywiści starali się także dezorganizować wszystkie konserwatywne wiece i organizować kampanię, której przesłanie było jasne: „Głosując za konserwatystami, głosujesz za chowem klatkowym”. W szczytowym momencie kon-

fliktu, dzień przed wyborami, w jednej z prowincji przywódca partii konserwatywnej zeskoczył ze sceny w czasie swojego ostatniego wyborczego przemówienia i zaatakował stojącego w pobliżu aktywistę, uderzył go w twarz i podarł transparent. Następnego dnia była to wiadomość na pierwszych stronach wszystkich gazet: Szef partii konserwatywnej uderzył aktywistę! Partia konserwatywna straciła w tych wyborach połowę głosów!

W innej prowincji, w której konserwatyści do tej pory stanowili większość w samorządzie, stracili tą większość na rzecz socjalistów. A w czasie wyborów prezydenckich presja była na tyle silna, że kandydatka do wyborów prezydenckich z ramienia konserwatystów poczuła się zobowiązana, aby powiedzieć w czasie konferencji prasowej, że jest osobiście przeciwna hodowli klatkowej. Gdy konserwatyści przegrali te wybory, poddali się. Presja polityczna, którą wywarł ruch praw zwierząt, przewyższyła presję przemysłu zwierzęcego. W roku 2005 parlament podjął decyzję o całkowitym zakazie hodowli klatkowej kur, włączając w to klatki wzbogacone. Decyzja ta weszła w życie w roku 2009. Osoby, które uczestniczyły w kampanii, przyznają, że to siła nacisku politycznego doprowadziła do podjęcia takiej decyzji. Podczas otwartego konfliktu, dzięki dużemu poparciu opinii publicznej, ruch pokonał przemysł zwierzęcy i zmusił wpływowy przemysł jajczarski do poddania się. Otworzyła się droga do zmiany systemu. Jak już wspomniano wcześniej, nikt dziś nie kupuje jajek z systemów klatkowych. Można przytoczyć tutaj jeszcze parę innych przykładów, jak chociażby kampanię przeciwko klatkowej hodowli królików, kiedy to rząd został zmuszony do wycofania się ze swego „kompromisu” w postaci wzbogaconych klatek i zgodził się na całkowity zakaz, który ostatecznie ma wejść w życie w roku 2012.

Warto jednak przyjrzeć się jeszcze jednemu przykładowi. W pewnym regionie w Górnej Austrii, istnieje głęboko zakorzeniona tradycja zakładania sideł na ptaki śpiewające. W związku z tym, w prowincji tej zdecydowano, że ptaki stanowią wyjątek od ogólnego zakazu zakładania sideł na zwierzęta. Kiedy prawo dotyczące zwierząt stało się prawem federalnym, zakazy zakładania sideł istniejące w prowincjach objęły również Górną Austrię. Rząd przeoczył fakt, że oznaczałoby to również zakazanie praktyk, które miały w tym regionie tak silną tradycję. W tej części Austrii wpływy myśliwych są bardzo duże – wszystkie partie polityczne naprawdę się ich boją – i rozciągają się na władze prowincji, ale już nie na federalne. W związku z tym ruch na rzecz praw zwierząt ma większe szanse, aby w przypadku Górnej Austrii wyrzucić nacisk polityczny raczej na poziomie federalnym niż prowincjonalnym.

Gdy w Górnej Austrii gubernator prowincji zdał sobie sprawę z faktu, że nowe prawo zakazuje również zakładania sideł na ptaki śpiewające, interweniował i próbował namówić minister zajmującą się sprawami zwierząt do wprowadzenia wyjątku od ustawy dla zakładania sideł na ptaki w tym regionie. Bez wpływów z innej strony minister była gotowa wprowadzić ten wyjątek i nawet to zaproponowała. Ale wówczas ruch praw zwierząt rozpoczął bardzo konfrontacyjną kampanię przeciwko pani minister. Codziennie prowadzono demonstracje pod jej mieszkaniem i atakowano ją w czasie wszystkich spotkań publicznych. W końcu poddała się presji i nie wprowadziła wyjątku od ustawy. Niestety, egzekucja prawa spoczywa na barkach samorządu prowincji, który – ulegając wpływom myśliwych – zdecydował się po prostu ignorować łamanie prawa. Jak można zaobserwować, jedynie polityczny konflikt pomiędzy ruchem praw zwierząt a przemysłem zwierzęcym wpływa na kształt ustaw i ich egzekucję.

Wygrywa strona, która jest w stanie uzyskać większe poparcie i wyrzucić większą presję polityczną. Stworzone przy okazji prawo determinuje system społeczny, który definiuje z kolei to, jak będą zachowywali się ludzie i jak traktowane będą zwierzęta. Opinia większości pojedynczych osób w społeczeństwie ma znaczenie drugorzędne. Nawet znacząca większość społeczeństwa sprzeciwiająca się hodowli klatkowej nie doprowadziła do zakazu chowu klatkowego ani do powstrzymania sprzedaży pochodzących z niego jajek. Dopiero presja polityczna i zmiana systemu, która w następstwie miała miejsce, zmieniły społeczeństwo i sposób traktowania zwierząt.

Czy narastające zmiany prowadzą do praw zwierząt?

Przedstawione wcześniej dane dowodzą, że zmiana systemu może nastąpić poprzez polityczny konflikt z przemysłem zwierzęcym. Jeśli zmiana systemu ma prowadzić do globalnego weganizmu, musi oznaczać koniec przemysłu zwierzęcego jako takiego. Czy dzięki kolejnym zwycięstwom, które przyniosą kolejne reformy, da się sprawić, żeby przemysł zwierzęcy zniknął całkowicie?

Z całkowicie teoretycznego punktu widzenia psychologiczno-polityczne kontinuum, które rozciąga się od używania zwierząt poprzez dobrostan aż po prawa zwierząt, sugeruje, że jest to faktycznie możliwe. Społeczeństwo, w którym nie ma żadnych ograniczeń wykorzystywania zwierząt, patrzy na zwierzęta jak na przedmioty bez wartości etycznej, których celem jest służenie dobru ludzi. Takie społeczeństwo nie będzie przejawiało empatii ani współczucia wobec zwierząt. Historyczny przykład Austrii przed wprowadzeniem pierwszego prawa dotyczącego zwierząt dobrze obrazuje takie społeczeństwo. Od tego momentu powoli zaczęły się rozwijać: współczucie, idee dobrostanu zwierząt i prawa dotyczące zwierząt. Na tym etapie, pod koniec XIX wieku, pojawił się etyczny wegetarianizm. Powoli rozwinęły się pierwsze idee dotyczące praw zwierząt, a od lat 80. do dziś istnieje pełen życia i odnoszący sukcesy ruch na rzecz praw zwierząt. Ideologia praw zwierząt i ruch praw zwierząt mają psychologiczne i polityczne korzenie w idei dobrostanu zwierząt.

W dość podobny sposób rozwój jednostki przebiega od współczucia i poparcia dobrostanu, które mogą doprowadzić do zmniejszenia konsumpcji produktów zwierzęcych (być może spożywania produktów ekologicznych), wegetarianizmu i ostatecznie do pełnej wizji praw zwierząt i weganizmu. Z psychologicznego punktu widzenia współczucie i dobrostan zwierząt również tworzą bazę dla praw zwierząt.

Możemy przedstawić kolejne dane potwierdzające tę obserwację. W 1998 roku, w wyniku długiej i ciężkiej kampanii, Austria wprowadziła zakaz hodowli zwierząt na futra w 6 prowincjach. W pozostałych 3 prowincjach nowe prawo wprowadziło restrykcje dotyczące używania „zwierząt futerkowych”. Legalne stało się jedynie trzymanie lisów na naturalnym podłożu, a norki musiały mieć możliwość pływania w wodzie. Zakazane zostało trzymanie zwierząt w pustych klatkach. Jednak to klasyczne prawo dobrostanu zwierząt, oparte na idei „humanitarnego” wykorzystywania zwierząt, zostało 7 lat później zastąpione całkowitym zakazem hodowli – trzymania zwierząt dla ich futer w jakichkolwiek warunkach. Prawo to bez wątpienia wykracza poza obszar dobrostanu zwierząt i kieruje ku prawom zwierząt. Oświadczają, że zwierzęta inne niż ludzie nie istnieją jedynie dla ludzkich korzyści, ponieważ korzyść wynikająca z posiadania futra nie uspra-

wiedliwia przetrzymywania zwierząt ani zabijania ich nawet w najbardziej bezbolesny sposób. Ten całkowity zakaz hodowli futer jest dużo bliższy prawom zwierząt na osi ciągnącej się od dobrostanu do praw zwierząt niż sam zakaz trzymania zwierząt w pustych klatkach, a powstał na bazie starszego prawa opartego na pojęciu dobrostanu zwierząt.

Zakaz hodowli zwierząt na futra oznacza, że przemysł został osłabiony, ponieważ przynajmniej w Austrii ten sektor produkcji zniknął całkowicie. Z drugiej strony zakaz hodowli nie zredukował ilości futer sprzedawanych w Austrii, ponieważ handlarze przetrzucili się na import. Czy oznacza to, że zakaz hodowli zwierząt na futra nie może być uważany za krok w kierunku praw zwierząt?

Austriacki ruch praw zwierząt może mieć bezpośredni wpływ jedynie na rzeczy dziejące się w Austrii. Ale austriacki zakaz hodowli zwierząt na futra stał się przykładem dla wielu innych krajów i kolejne zakazy istnieją teraz w Anglii, Szkocji, Walii, Chorwacji, Holandii, Szwecji i we Włoszech. Jeśli zakazy hodowli zostaną wprowadzone w kolejnych krajach i w końcu w całej Unii Europejskiej, można by wprowadzić również taki zakaz importu, jaki istnieje już w tej chwili na produkty z psów i kotów i który prawdopodobnie niedługo pojawi się na produkty z fok. Byłaby to zmiana systemu, która oznaczałaby, że wszyscy obywatele Unii przestaliby nosić futra. Inne kontynenty mogłyby pójść dalej tym szlakiem, a znajdujące się tam ruchy na rzecz praw zwierząt mogłyby wyrzucić odpowiednią presję polityczną, aby wprowadzić tam również zakazy hodowli. Ostatecznie produkcja futer mogłaby zostać zakończona na całym świecie. W tym kontekście zakaz hodowli w Austrii jest bez wątpienia pierwszym krokiem ku zakończeniu produkcji futer jako produktu konsumpcyjnego – ku zakończeniu wykorzystywania jakichkolwiek zwierząt dla ich futer.

Przyjrzyjmy się zakazowi hodowli klatkowych. W przeciwieństwie do zakazu hodowli futer zakaz produkcji klatkowej jaj nie oznaczał końca produkcji jaj w Austrii. Ale mimo to zakaz doprowadził do zmniejszenia produkcji jaj (i ilości wykorzystywanych kur) o 35%! Odkąd zakaz został wprowadzony ilość kur niosek używanych w Austrii zmniejszyła się o 35%. Są ku temu dwa powody. Po pierwsze, ferma produkująca jaja w systemie ściółkowym jest w stanie pomieścić jedynie połowę kur, które mogą zmieścić się na fermie klatkowej. Wynika to z tego, że kury w systemie ściółkowym mają dużo więcej przestrzeni, a ilość pięt kurników jest ograniczona. Ponadto, ponieważ kury w systemie ściółkowym mają więcej przestrzeni, zużywają więcej energii przyjmowanej w postaci jedzenia. W związku z tym, kura w hodowli ściółkowej potrzebuje dwa razy więcej jedzenia niż kura w systemie klatkowym, która nie rusza się wcale i produkuje taką samą ilość jaj! Oznacza to, że produkcja jajek w nowym systemie stała się ponad dwukrotnie droższa.

Zakaz hodowli klatkowej przyniósł drastyczne zmniejszenie ilości wykorzystywanych kur i dramatyczny wzrost kosztów produkcji jajek. Jak na razie przemysł jajczarski nie odważył się przenieść wzrostu kosztów produkcji bezpośrednio na cenę jajek. Producenti zdają sobie sprawę z tego, że najistotniejszym czynnikiem wpływającym na wybór konsumentów jest cena produktu. Jeśli produkty stają się droższe, mniej osób je kupuje.

Ten właśnie efekt może zostać wykorzystany przez ruch praw zwierząt. Jeśli ruch jest w stanie odnieść sukces mimo oporu przemysłu zwierzęcego i wprowadzić nowe prawo, które obniża

możliwości produkcyjne i podnosi koszt produkcji, to jednocześnie udaje się mu znacznie osłabić przemysł zwierzęcy. Konsumenty będą kupować mniej droższych produktów, nawet jeśli nie zmieniają swego zdania w kwestii etycznej. Bardzo drogie mięso i bardzo drogie jajka staną się produktami luksusowymi, które będą spożywane coraz rzadziej. Przemysł zwierzęcy zmniejszy się jeszcze bardziej. Oznacza to, że w czasie kolejnego konfliktu z ruchem praw zwierząt przemysł zwierzęcy będzie dysponował jeszcze mniejszą siłą i wpływami, aby stawiać opór kolejnym reformom i dalszemu zwiększaniu restrykcji dotyczących produkcji zwierzęcej, a wegańskie alternatywy będą miały coraz większe szanse na zwycięstwo na wolnym rynku i będą wypierać produkty pochodzenia zwierzęcego.

Jeśli chodzi o wegańskie alternatywy dla mięsa, największa nadzieja pokładana jest w roślinnych substytutach mięsa oraz mięsie będącym produktem inżynierii tkankowej – pochodzącym z produkowanych in vitro kultur komórek mięśniowych. Szczegółowe informacje na ten temat można znaleźć tu: http://en.wikipedia.org/wiki/In_vitro_meat oraz na stronie Futurefood.org. Jeśli ten rodzaj pożywienia przyszłości znajdzie się na rynku, będzie konkurował bezpośrednio z mięsem zwierzęcym. Gdy prawodawstwo dotyczące zwierząt sprawi, że produkcja mięsa zwierzęcego stanie się dużo bardziej kosztowna, mięso in vitro będzie miało większe szanse na zwycięstwo. Przyspieszy to dodatkowo proces abolicji produkcji zwierzęcej, ponieważ osłabiony przemysł zwierzęcy daje pole ostrzejszemu prawodawstwu. Jeśli mięso produkowane w laboratorium wyprze z rynku mięso zwierzęce, zakaz jakiegokolwiek produkcji zwierzęcej pojawi się samoistnie. I może to się udać bez przekonania ludzi do wcześniejszego przejścia na weganizm. W rzeczywistości ludzie mogliby nadal spożywać ten sam rodzaj mięsa, składający się z tych samych komórek. Ponieważ jednak istnieje psychologiczne continuum prowadzące od dobrostanu zwierząt do praw zwierząt, możemy w praktyce oczekiwać raczej przesunięcia się społeczeństwa ku prawom zwierząt i weganizmowi. Kiedy produkcja zwierzęca zostanie zakazana, prawa zwierząt staną się oczywistością.

Czy reformy służą jedynie wytworzeniu przekonania, że zwierzęta są tylko po to, by ludzie mogli ich używać?

Dzięki wysiłkowi ruchu na rzecz zwierząt, dobrostan zwierząt kojarzony jest pozytywnie, co wykorzystywane jest przy okazji akcji promocyjnych. Przemysł zwierzęcy zaczął wykorzystywać ten fakt, aby sprzedawać swe produkty, mimo tego, że jego sposób postępowania ze zwierzętami nie ma nic wspólnego z ich dobrostanem. W związku z tym słabe prawa dotyczące zwierząt, takie jak przyznanie większej przestrzeni kurom w klatkach, mogą dać podstawę do takiego reklamowania jaj, bez zbytniego podnoszenia kosztów, ponieważ tego typu zmiany faktycznie tych kosztów znacząco nie podnoszą. Jednak nie należy przeceniać tego efektu, ponieważ przemysł zwierzęcy i tak reklamowałby swoje produkty, a skutki takich reklam nie są długotrwałe.

Pojawiają się też inne argumenty przeciwko reformom. Jeśli konkretny produkt sprzedawany będzie jako „przyjazny zwierzętom”, szczególnie gdy organizacje zajmujące się prawami zwierząt i dobrostanem zwierząt będą w jakiś sposób pomagać przy jego promocji, konsumenci, którzy zainteresowani są tematyką zwierzęcą i mogliby być podatni na argumentację dotyczącą praw zwierząt, mogą uspokoić swoje sumienia i konsumować większe

ilości tych produktów i więcej się już nad tym nie zastanawiać. W ten sposób reformy mogłyby stać na drodze możliwości rozpowszechniania przesłania praw zwierząt, które kwestionuje wykorzystywanie zwierząt innych niż ludzie na każdym poziomie.

Czy tego typu efekt istnieje i jak jest istotny? To pytania czysto psychologiczne i należałoby na nie odpowiedzieć po przeprowadzeniu badań nad skutkami informacji zawartych w reklamach. Prawda jest taka, że w tym momencie nie istnieją żadne badania, które mogłyby potwierdzić te założenia. Nic nie wskazuje na to, żeby taki efekt miał znaczący wpływ na społeczeństwo. Istnieje też skutek przeciwny, którego wpływ może być bardziej znaczący. Pozytywny wizerunek dobrostanu zwierząt oznacza, że współczucie i empatia wobec zwierząt mają wyższą wartość, co z kolei oznacza większe wsparcie dla dalszych reform. A jeśli ludzie stają się otwarci na ideę dobrostanu zwierząt i związanych z nią motywów, doświadczenie pokazuje, że są dużo bardziej przygotowani do myślenia o prawach zwierząt. Dobrostan zwierząt i empatia tworzą psychologiczną bazę dla praw zwierząt.

Spójrzmy na dane. W Austrii co roku zaostrzane jest prawodawstwo dotyczące zwierząt. Tempo tych reform i poziom narastania restrykcji dotyczących wykorzystywania zwierząt mają tendencję rosnącą na przestrzeni minionych lat. W ciągu ostatnich 10 lat wprowadzone zostały nowe prawa, które ograniczyły wykorzystywanie zwierząt do nieznanego do tej pory poziomu. Przypomnijmy sobie ograniczenia dotyczące ferm futrzarskich z 1998 r., które zostały zastąpione całkowitym zakazem w r. 2005. 15 lat po dość słabej regulacji sposobów przetrzymywania dzikich zwierząt w cyrkach pojawił się całkowity zakaz trzymania dzikich zwierząt. Prawo dotyczące badań na zwierzętach z 1988 r. zostało poprawione w 2006 r. i zawierało całkowity zakaz eksperymentów na naczelnych. Regulacje dotyczące trzymania królików na mięso zostały wprowadzone w r. 2005 i zaostrzone w r. 2008 poprzez wprowadzenie całkowitego zakazu hodowli w klatkach (zakaz ten wszedł w życie w r. 2012). Regulacje dotyczące przetrzymywania kur niosek zostały zaostrzone w r. 1999, później ponownie w 2003 r., a następnie w 2005 r. pojawił się zakaz produkcji klatkowej mający wejść w życie w r. 2009. W jasny sposób pokazuje to, że prawodawstwo dotyczące zwierząt jest zaostrzane regularnie i w coraz większym stopniu.

Wspiera to wcześniejszą sugestię, że istnieje polityczna ciągłość: od wykorzystywania zwierząt przez dobrostan zwierząt do praw zwierząt, a zakazywanie szczególnie oburzających aspektów wykorzystywania zwierząt prowadzi do kolejnych zakazów i większej ilości dobrostanu zwierząt i tym samym zbliża jeszcze bardziej do praw zwierząt, kiedy dana praktyka zakazana jest całkowicie (jak w przypadku zakazu hodowli futer) lub gdy nawet najbardziej „humanitarna” metoda zabijania zostaje zakazana.

Bardziej restrykcyjne prawo w jednym sektorze może prowadzić do większych restrykcji w sektorach kolejnych, czego przykładem może być zakaz hodowli klatkowej kur niosek z 2005 r., który służył jako argument przy zakazie hodowli klatkowej królików w 2008 r.

Czy to możliwe, aby po osiągnięciu pewnego pułapu dobrostanu zwierząt proces ten zatrzymał się i dalsze zaostrzanie prawodawstwa dotyczącego zwierząt stało się niemożliwe, a tym samym nie dało się dojść tą drogą do praw zwierząt będących naszym ostatecznym celem? Nie ma ku temu żadnych przesłanek. Po wprowadzeniu zakazu chowu klatkowego w Austrii połowa większych farm została po prostu zamknięta, pozostałe przerzuciły się na

hodowlę ściółkową. Jest to rzecz jasna nadal klasyczna hodowla przemysłowa, w której na każdy metr kwadratowy przypada 9 kur (nawet jeśli w hodowli klatkowej na każdym metrze kwadratowym było 16 kur). Ale ponieważ wszystkie hodowle klatkowe zostały zamknięte, ostrze krytyki momentalnie zaczęło sięgać nowego i droższego systemu ściółkowego.

Nowo powstałe grupy zajmujące się prawami zwierząt, które nigdy nie widziały hodowli klatkowych, zdążyły już włamać się na farmy ściółkowe i przekazać szokujące materiały filmowe mediom, które następnie je rozpowszechniły. Grupa, która odegrała znaczącą rolę we wprowadzeniu zakazu hodowli klatkowej, opublikowała nową 40-stronicową broszurę na temat hodowli zwierząt w r. 2008, która zdecydowanie i przy pomocy zdjęć krytykuje system ściółkowy pośród innych form produkcji i domaga się zmian prawnych oraz sugeruje weganizm. Nawet kierownik dużej sieci supermarketów, która usunęła z półek jajka z hodowli klatkowych już 14 lat temu, zwrócił się do grup zajmujących się prawami zwierząt i powiadomił, że w przyszłości chce usunąć ze sklepów również jajka z hodowli ściółkowych. Nasze doświadczenie wskazuje więc, że atak na nowo powstały system ściółkowy nastąpił wcześniej, niż się tego ktokolwiek spodziewał. Nawet jeśli w chwili obecnej kolejny zakaz z politycznego punktu widzenia jest mało prawdopodobny, sprawa ta na pewno zostanie poddana poważnej debacie w ciągu najbliższych 10 lat. Jeśli cały proces wówczas się powtórzy, to znaczy zamiast zakazu hodowli klatkowej wprowadzi się zakaz hodowli ściółkowej, a jajka z hodowli ściółkowych znikną z półek supermarketów, co mogłoby powstrzymać ruch przed kontynuowaniem całego procesu, aż hodowla kur niosek zostanie zakazana w ogóle? Podobnie jak stało się z fermami futrzarskimi.

Jeśli większa wiedza w kwestii konkretnych aspektów wykorzystywania zwierząt i wspieranie reform dobrostanu to warunek wstępny, który pozwala jednostkom przesunąć się w kierunku praw zwierząt, można oczekiwać, że społeczeństwa, w których dobrostan zwierząt stoi na wyższym poziomie, będą miały silniejszy ruch praw zwierząt, przeważać będzie myślenie w kategoriach praw zwierząt, większy będzie wybór wegańskich alternatyw. Z kolei społeczeństwa o niższym standardzie dobrostanu zwierząt wykazywać będą tendencje całkowicie odwrotne. I tak faktycznie się dzieje. Takie kraje europejskie jak Anglia, Szwecja czy Austria mają wysokie standardy dobrostanu zwierząt i kwitujący ruch praw zwierząt. Z kolei w krajach o niskim poziomie dobrostanu – jak Chiny – ludzie nie są zainteresowani problematyką zwierzęcą i weganizmem jako wyborem etycznym.

Jeśli popatrzymy na te wszystkie aspekty, możemy wyciągnąć wniosek, że restrykcyjne reformy prawne nie są przeszkodą dla praw zwierząt, a wręcz promują rozwój społeczeństwa w tym kierunku.

Kolejne aspekty procesu narastających reform:

- Wydaje się, że to, czy dana reforma zostanie uznana za abolicjonistyczną czy reformistyczną, jest dość arbitralne i zależy głównie od wyznawanej ideologii. Gary Francione w swej książce *Rain Without Thunder* (Temple University Press, Philadelphia, 1996 r.) podał 5 kryteriów, które decydują o tym, czy dane prawo może zostać uznane za abolicjonistyczne. Całkowity zakaz hodowli klatkowej jest cytowany przez niego jako przykład prawa abolicjonistycznego, w przeciwieństwie do prawa, które po prostu zwiększa przestrzeń przypadającą na jedną kurę w klatce. Zakaz hodowli klatkowej oznacza jego zdaniem, że szanuje się potrzebę swo-

bodnego poruszania się kur, chociaż poszanowanie tej potrzeby nie przynosi żadnej korzyści wykorzystującemu kury przemysłowi. Jednak argumentacja Francione'a jest czysto teoretyczna, nie podaje żadnych danych na poparcie swoich sugestii, a jego definicja abolicjonizmu wydaje się być raczej deontologiczna, a nie konsekwencjonalistyczna, chociaż ciężko zrozumieć to, że teoria działań politycznych nie skupia się na tym, czy dane działanie prowadzi do osiągnięcia celu politycznego czy też nie.

- Jeszcze bardziej radykalna jest opinia wyrażona w książce *Capers in the Churchyard* Lee Hall (Nectar Bat Press 2006 r.). Według niej, każde prawo, niezależnie od jego treści, jeśli nie gwarantuje od razu pełnych praw wszystkim zwierzętom, jest prawem reformistycznym i musi zostać odrzucone. Jej rozumowanie opiera się na przekonaniu, że tego typu prawo godziłoby się z pewnymi formami wykorzystywania zwierząt. Zakaz produkcji futer zezwala na produkcję skór, prawa przyznane małpom człokształtnym oznaczają, że inne zwierzęta nie powinny mieć praw i tak dalej. Hall sugeruje nawet, że jakakolwiek kampania, której celem nie są pełne prawa zwierząt i weganizm, jest reformistyczna, ponieważ sugeruje, że wszelkie formy wykorzystywania zwierząt, które mieszczą się poza celem kampanii, są usprawiedliwione. Podciąga pod działalność reformistyczną nawet akcje ALF. Jej zdaniem, przyjazna promocja weganizmu jest jedyną ścieżką wiodącą ku prawom zwierząt, jedyną prawdziwie abolicjonistyczną działalnością. Hall nie podaje jednak żadnych danych potwierdzających jej założenia ani w książce, ani w odpowiedzi na zadane jej pytania. Bez danych teoria ta jest wysoce wątpliwa.
- Reformy prawa, ogólnie rzecz biorąc, poprawiają jakość życia pojedynczych zwierząt, które są tym prawem objęte. Kura nioska w systemie klatkowym wiecie cięższe życie niż w systemie ściółkowym lub wolnowybiegowym. Aspekt ten jednak, chociaż może być najważniejszy dla samych zwierząt, nie ma żadnego znaczenia w politycznej ocenie tego, czy dana kampania prowadzi ku prawom zwierząt, czy też nie.
- Na całym świecie ponad 2000 aktywistów odsiaduje wyroki za akcje związane z prawami zwierząt, gdyż złamali gatunkowistyczne prawa. Z etycznego punktu widzenia, ich uwięzienie jest niesprawiedliwe i narusza ich prawo do wolności. W związku z tym wiele grup wpiera tych więźniów, nie tylko indywidualnie, ale również przy pomocy kampanii politycznych. Prosi się ludzi o podpisywanie petycji za ulepszeniem systemu więziennego, zakazaniem izolatek i zapewnieniem wegańskich posiłków. Grupy te, choć nie zgadzają się całkowicie z zamykaniem aktywistów, zdecydowały, że wolą prowadzić kampanie dążące do realistycznych i możliwych do osiągnięcia celów, które poprawią warunki więźniów. Tego typu kampanie muszą wedle wszelkich standardów być uznane za reformistyczne, ale nawet radykalni abolicjoniści nie sprzeciwiają się. O dziwo, nikt nie pyta, czy takie kampanie nie prowadzą do legitymizacji więzienia zwierzęcych aktywistów w umysłach ludzi i czy sukcesy w poprawianiu warunków w więzieniach nie służą wzmocnieniu zwyczaju zamykania aktywistów, którzy wyzwalają zwierzęta.
- Prowadzenie kampanii mających na celu osiągnięcie realistycznego prawodawstwa dotyczącego zwierząt stworzyło dużą liczbę działających na rzecz dobrostanu zwierząt i praw zwierząt stowarzyszeń, które stały się silne i wpływowe politycznie. Im większe jest takie stowarzyszenie, tym bardziej będzie mainstreamowe i potulne. W Austrii jednak widać zdecydowanie, że te duże stowarzyszenia stają się coraz bar-

dziej radykalne i prowegetariańskie. Dochody roczne tych grup w samej Austrii wynoszą 30 milionów euro i nawet jeśli tylko mała ich część wydawana jest na szerzenie idei współczucia i empatii wobec zwierząt wśród społeczeństwa, służy to tworzeniu podatnego gruntu dla grup zajmujących się prawami zwierząt. Część spośród tych stowarzyszeń w swych materiałach promuje weganizm. Gdyby wszystkie grupy przeszły na wyłącznie abolicjonistyczny sposób prowadzenia kampanii, zmniejszyłyby drastycznie swój rozmiar, straciłyby wpływy i możliwość promowania przy okazji weganizmu.

- Używanie materiałów filmowych pokazujących wyjątkowo szokujące przypadki wykorzystywania zwierząt musi z zasady zostać uznane za reformistyczną propagandę. W końcu materiały te sugerują, że przetrzymywanie zwierząt w warunkach pozbawionych okrucieństwa jest właściwe. Oznacza to, że takie materiały nie kwestionują używania zwierząt, a jedynie ich wykorzystywanie. Odrzucenie takich materiałów pozbawiłoby ruch najsilniejszej broni w wojnie propagandowej. W rzeczywistości, ponieważ istnieje continuum psychologiczne pomiędzy dobrostanem zwierząt a prawami zwierząt, takie filmy tworzą wegan i aktywistów praw zwierząt, co z kolei pokazuje, że argumenty abolicjonistów są fałszywe.
- Reformistyczne kampanie przynoszą sukcesy. Ostatnie 10 lat reformistycznych kampanii w Austrii przyniosło całą gamę takich sukcesów, co sprawia, że prawo w Austrii jest najlepsze na świecie. Ale sukcesy to krew aktywizmu. Ponieważ wymaga on energii, a utrzymanie się przy aktywizmie przez długi czas wymaga mocnego zmotywowania. Jeśli widzisz, że twój aktywizm faktycznie przyczynia się do zmian w społeczeństwie, podnosi się twoje morale i twoja motywacja do dalszego działania wzrasta. W przypadku promocji weganizmu ciężko o takie poczucie sukcesu. Wiele osób z tych, które przeszły na weganizm, wraca do konsumowania produktów zwierzęcych. Społeczeństwo jako takie wydaje się nie zmieniać wcale – po 130 latach prowadzenia takich kampanii. Jest wysoce nieprawdopodobne, aby duża ilość aktywistów utrzymała się przy promocji weganizmu przez długi czas bez wyraźnych sukcesów.

Podsumowanie

Analiza politycznego aktywizmu na rzecz zwierząt oraz dane oparte na doświadczeniach wskazują na następujące podejście do osiągnięcia praw zwierząt na dłuższą metę:

- Głównym celem ruchu praw zwierząt musi być stworzenie presji politycznej mającej na celu wprowadzanie narastających reform prowadzących do praw zwierząt. Dana reforma prowadzi ku prawom zwierząt, jeśli w istotny sposób uderza w przemysł zwierzęcy, na przykład osłabia go lub wymusza droższy sposób produkcji. Wynika to z tego, że jedynym wrogiem w dojsciu do praw zwierząt jest przemysł zwierzęcy. Bez niego prawa zwierząt stałyby się rzeczywistością. Osłabianie przemysłu zwierzęcego poprzez prawodawstwo prozwierzęce służy naszym celom w dwojaki sposób. Po pierwsze, osłabia przeciwnika przed wprowadzeniem kolejnych praw dotyczących zwierząt, a po drugie czyni produkty zwierzęce droższymi, w związku z czym mniej ludzi będzie je kupować, a wegańskie alternatywy będą miały większą szansę na rynku. Ostrzejsze prawa dotyczące zwierząt nie powstrzymują społeczeństwa przed świadomością idei praw zwierząt, a wręcz promują ją, ponieważ dobrostan zwierząt

tworzy psychologiczną bazę dla praw zwierząt.

- Do stworzenia odpowiedniej presji politycznej przydatna jest duża liczba aktywistów i sympatia opinii publicznej. Ale oba te cele są jednak celami drugorzędnymi, ponieważ głównym celem jest osłabianie przemysłu zwierzęcego. Próby przekonywania jedna za drugą pojedynczych osób są taktiką, która może jedynie zawieść, dopóki nie dojdzie do zmiany systemu. Dzieje się tak, ponieważ system społeczny determinuje działania ludzi. W skrajnie gatunkowistycznym społeczeństwie wegański styl życia wymaga olbrzymich nakładów energii, w związku z czym jedynie pojedyncze osoby będą miały odpowiednio dużą motywację, aby utrzymać taki styl życia przez dłuższy czas. Z kolei system społeczny, który nie oferuje produktów pochodzenia zwierzęcego, automatycznie sprawi, że ludzie będą prowadzili wegański styl życia, a w jednym lub dwóch pokoleniach pojawi się świadomość praw zwierząt.
- Używając czysto racjonalnych argumentów, możemy przekonywająco argumentować, że prawa zwierząt są ideałem etycznym. Nie potrzebujemy do tego danych empirycznych na temat ludzkiej psychologii ani przejmowania się polityczną sytuacją w tym konkretnym momencie. Ideały etyczne opierają się na twierdzeniach deontologicznych, a nie konsekwencjonalistycznych.
- Ale jeśli chcemy ideały te wprowadzić w życie i zmienić społeczeństwo, musimy całkowicie oprzeć się na informacjach pochodzących z psychologii. Polityka jest wartościowa, gdy prowadzi do zmiany społeczeństwa ku etycznemu ideałowi. Oznacza to, że w przeciwieństwie do przedstawionej wcześniej sytuacji wartość polityki może być oceniona jedynie z punktu widzenia konsekwencjonalistycznego, to znaczy poprzez jej skutki. Nie istnieje polityka, która jest dobra lub zła sama w sobie, jak twierdził Immanuel Kant na przykładzie kłamstwa, które jest rzekomo nieetyczne samo w sobie, nawet jeśli skłamanie w określonej sytuacji mogłoby uratować życie lub poprowadzić społeczeństwo ku etycznym ideałom.
- Podstawowa wiedza na temat ludzkiej psychologii mówi nam, że ludzie są raczej zwierzętami społecznymi niż racjonalnymi. Gdyby ludzie byli zwierzętami wyłącznie racjonalnymi, moglibyśmy zignorować psychologię i stosować jedynie racjonalne argumenty, bez opierania się na danych empirycznych. Teoria i praktyka nie różniłyby się od siebie.
- W rzeczywistości jednak ludzie są istotami społecznymi w znacznie większym stopniu niż racjonalnymi. A dla ruchu praw zwierząt oznacza to, że:
- Pojęcia społeczne, takie jak współczucie, empatia i cierpienie, są bardzo istotnymi czynnikami motywującymi ludzi do zmian w zachowaniu, w przeciwieństwie do pojęć abstrakcyjno-racjonalnych, takich jak osobowość czy prawa.
- Jednym z głównych aspektów decydujących o zachowaniu ludzi jest otoczenie społeczne. Ludzie chcą być dobrze zintegrowani ze społeczeństwem i żyć z nim w harmonii.
- Ludzie mają dużą potrzebę bezpieczeństwa społecznego. Ogólnie rzecz biorąc, oczekują, że wszystko pozostanie takie, jakie jest, a ewentualne zmiany zachodzący będą powoli i w sposób kontrolowany.

Ruch praw zwierząt musi dostosować swoje kampanie do tych faktów psychologicznych. Oznacza to, że w kampaniach politycznych ważne są następujące aspekty:

- Materiały kampanii powinny koncentrować się na pokazywaniu cierpienia i stymulowaniu w ludziach współczucia i empatii. Abstrakcyjno-racjonalne pojęcia, takie jak prawa czy osobowość, nie powinny odgrywać istotnej roli.
- Cel kampanii powinien być przedstawiony ludziom w taki sposób, żeby mogli być przekonani, że jeśli zostanie osiągnięty, pewien konkretny i rozpoznawany aspekt cierpienia zwierząt zostanie zmniejszony.
- Celem kampanii musi być zmiana społeczeństwa, systemu społecznego, w którym żyją ludzie, a nie poglądów poszczególnych osób.
- Kampania nie powinna wymagać wielkich zmian w społeczeństwie. Cel musi być realistyczny i nie powinien prowadzić w nieznaną. Rozwój społeczeństwa musi być powolny i ciągły.

W związku z tym niezwykle istotne jest rozróżnienie pomiędzy teorią opartą na abstrakcyjno-racjonalistycznej filozofii, tworzonej na bazie deontologicznej i uzasadniającej idee etyczne, a praktyką opartą na psychologii stosowanej, tworzonej na bazie konsekwencjonalistycznej i uzasadniającej polityczne kampanie.

Martin BALLUCH